Nr. 9. Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



J. Abel.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.

ROK III. Nr. 9

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU
I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU
POPIERANY · PRZEZ · POLSKIE · TOWARZYSTWO · PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT MAJOWY 1929 R.



JANEK JEST ZUCH

Gdzie powinny spędzać lato niemowlęta?

Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma poruszaną była sprawa konieczności stworzenia dziecku jak najlepszych warunków sprzyjających jego rozwojowi. Światło, słońce, czystość, powietrze stanowią najważniejsze czynniki, niezbędne dla normalnego rozwoju. Dotyczy to zwłaszcza niemowląt, które są niezmiernie czułe na brak choćby jednego z powyżej wymienionych czynników. W złych warunkach dziecko jest blade, tkanki wiotkie, kostnienie odbywa się nieprawidłowo, trawienie i przyswajanie pokarmów stąd są wadliwe, cierpi również psychika niemowlęcia, które staje się niespokojne, grymasi i źle sypia.

Nie wymaga chyba specjalnego podkreślenia fakt, iż w mieście nawet na krańcach nie zdołamy nigdy niemowlęciu stworzyć tak idealnych warunków jak na wsi. W parkach i zieleńcach powietrze nigdy nie jest tak czyste, zawiera zawsze pył i dym unoszący się z kominów fabrycznych. Wieś posiada jeszcze jedną ważną przewagę nad miastem mianowicie **ciszę,** która jest bardzo korzystnym czynnikiem w rozwoju niemowlęcia.

Błędnem jest więc mniemanie, że przebywanie w ogrodzie miejskim od wczesnego ranka do zmierzchu może zupełnie zastąpić pobyt na wsi. Niektóre matki mylnie sądzą, że niemowlę, które cały dzień przebywa w wózku mniej odczuwa brak większej wolnej przestrzeni niż dziecko starsze, samodzielnie biegające po łące lub lesie.

Wyjazd na wieś pożądany jest dla wszystkich niemowląt zarówno tych, które są już w 3 lub 4 kwartale życia, jak tych, które przyszły na świat na wiosnę. Pamiętajmy, że dziecko 2 — 3 tygodniowe może bez szkody przebyć krótką podróż, więc niech nie pozostają w mieście i te, które przychodzą na świat w czerwcu i lipcu. Pobyt na wsi nawet przez dwa miesiące t. j. przez sierpień i wrzesień, stanie się dla nich kapitałem z którego korzystać będą w mroźne i bezsłoneczne dnie zimowe.

Jeżeli wyjazd na wieś uważać możemy za bardzo pożądany dla rozwoju niemowlęcia, to dalsze podróże musimy uznać za zupełnie niewskazane. Niejednokrotnie warunki rodzinne czy materjalne, układają się w ten sposób, iż wyjazd do bardziej odległej miejscowości jest jedyną możliwością. Wtedy, niema dwóch zdań, jest on lepszy niż pozostawanie w mieście z obawy przed daleką podróżą. W tym wypadku jednak, gdy możemy spędzić lato na letnisku podmiejskiem nie szukajmy zdrowia daleko nad mo-

rzem lub w górach. Ostry klimat morski lub górski dla niemowlęcia nie jest obojętny. Dla niektórych mniej odpornych może być przyczyną całego szeregu dolegliwości a nawet chorób.

Długa podróż również nie zawsze jest dobrze znoszona przez niemowlęta. Jeżeli więc możemy jej uniknąć, nie narażajmy dziecka, a stwórzmy mu jak najlepsze warunki na wsi w pobliżu miasta.

Nie zapominajmy również o tem, iż w żadnej z uczęszczanych miejscowości nadmorskich lub podgórskich niemowlę nie będzie miało tak dobrych warunków jak na wsi. Wszędzie jest przeludnienie, zgiełk, warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne często gorsze niż na wsi. Wszystko to razem powoduje, iż pobyt na letnisku podmiejskiem staje się mniej kłopotliwy i korzystniejszy. Starszemu rodzeństwu również nie stanie się krzywda, gdy lato spędzi na wsi. W braku specjalnych wskazań leczniczych wieś wzmocni je, rozwinie i zahartuje.

Dr. P. Baumryter.



O wrażeniach wzrokowych u niemowląt

Gdzieniegdzie spotykamy się jeszcze z mniemaniem, że dziecko zaraz po urodzeniu się jest jeszcze ślepe i że dopiero po pewnym czasie zaczyna widzieć. Tak nie jest. Noworodek rodzi się z oczyma, zdolnemi do odbierania wrażeń wzrokowych, a raczej wrażeń świetlnych. Słusznem jest jednak przypuszczenie, że pierwsze obrazy wzrokowe noworodka muszą być prawdopodobnie niejasne, zamglone i niedoskonałe. Dzieje się to przedewszystkiem dlatego, że noworodek jest krótkowidzem wskutek pewnych anatomicznych właściwości rogówki i soczewki oka, a następnie wskutek wzmożonego napięcia aparatu nastawczego oka przy pierwszych próbach patrzenia.

Noworodek rodzi się więc z gotowym narządem wzroku, lecz nie umie patrzeć, a musi uczyć się widzenia stopniowo, tak jak to bywa z ludźmi ślepymi od urodzenia, którzy nagle odzyskują wzrok.

Noworodek może poruszać gałkami ocznemi niesystematycznie i niejednocześnie. Można zauważyć, że jedno oko noworodka może się poruszać, a drugie w tym czasie zacho-

wywać się nieruchomo tak że robi to wrażenie zeza. Zjawisko podobne obserwuje się i u starszych dzieci, lecz tylko we śnie. Dopiero stopniowo uczy się dziecko poruszać gałkami ocznemi celowo, a także oceniać odległości przedmiotów.

Widzenie dokładne, jak wiadomo, zależy nietylko od prawidłowej budowy samego oka, lecz także od należytego nastawienia gałek ocznych w kierunku przedmiotu, na który patrzymy, jak również od równoczesnych ruchów obu gałek ocznych. Obie gałki oczu działają zbornie, jak jeden narząd.

Powieki noworodka także nie zawsze wykonują ruchy odpowiednie do ruchów gałki ocznej. Czasami powieki nie odmykają się, jak to bywa później. Jedno oko może być zamknięte, drugie otwarte. Niemowlę śpi czasami z niedomkniętemi powiekami.

Jednoczesnego zwracania gałek ocznych i powiek uczy się niemowlę w ciągu I-go i nawet II-go miesiąca życia.

Silne światło wywołuje odruchowe zmrużenie powiek już u noworodka. Nawet we śnie, jak i w późniejszym wieku, przy silnem oświetleniu powieki zaciskają się mocniej. (odruch obronny).

Przy nagłem oświetleniu oczu dziecka, które trzymamy w pozycji pionowej, noworodki i większość niemowląt do 6 mies. odrzucają głowę ku tyłowi i wyprężają się. Odruch ten znika u niemowląt chorych.

Inaczej zachowuje się noworodek przy nagłem zbliżaniu do oka jakiegoś przedmiotu (palca), a mianowicie — nie reaguje zamykaniem powiek, jak to dzieje się później. Odruch ten zjawia się dopiero pomiędzy 2 — 4 miesiącem życia i powstanie jego jest związane nietylko z rozwojem widzenia, lecz także z prawidłowym rozwojem psychicznym wogóle (odruch psychiczny).

Na głośny dźwięk (klaskanie w dłonie) noworodek i niemowlę reaguje zmrużeniem powiek. W ten sposób można do pewnego stopnia przekonać się, czy dziecko słyszy.

Naogół światło działa przyciągająco na uwagę niemowlęcia. Zwraca ono nietylko oczy, lecz i głowę w kierunku światła. Światło jest potrzebne dla prawidłowego rozwoju wzroku. U niemowląt, przebywających stale w ciemnem mieszkaniu może się rozwinąć wada, polegająca na ciągłem drżeniu gałek ocznych.

Wzrok niemowlęcia przyciągają przedewszystkiem przedmioty błyszczące, jaskrawe i ruchome. Niektóre niemowlęta wyjątkowo nauczają się śledzić za przedmiotami błyszczącemi już w końcu I mies. życia, częściej w II mies. życia, lecz zazwyczaj dopiero w III mies.

W tym czasie, kiedy niemowlę nauczy się śledzić za przedmiotami, znikają u niego ruchy nieskoordynowane gałek ocznych; pozostaje to zjawisko tylko podczas snu.

Czy noworodki i niemowlęta wogóle mają poczucie barw, jest sprawą dotąd ostatecznie nie rozstrzygniętą. Badania w tym kierunku są trudne, gdyż niemowlę może rozróżniać różne barwne przedmioty według

stopnia ich jaskrawości, a nie samej barwy. Dawniej sądzono, że zdolność rozróżniania barw powstaje b. późno i rozwija się b. powoli, tak, że świat przedstawia się niemowlęciu w tonach szarych. Lecz niektórzy badacze twierdzą stanowczo, że poczucie barw u niemowlęcia nie różni się zasadniczo od poczucia barw u ludzi dorosłych. Zdaje się, że najprędzej rozróżnia dziecko barwy czerwoną, niebieską i żółtą.

Uwagi powyższe mają na celu zachęcić matkę do obserwacji rozwoju wzroku u niemowlęcia i zwrócić jej uwagę, że niektóre zjawiska dotyczące ruchów gałek ocznych i powiek u noworodka i niemowlęcia — są zjawiskiem normalnem.

Dr. J. Wiszniewski.



O noszeniu szkaplerzy i medalików przez dzieci

Matka kocha swe dziecko całem swem sercem, całą głębią swej duszy, chce mu dać ze siebie, co ma najlepszego. Chce, by ono było ładne, silne, pięknie wystrojone a przedewszystkiem zdrowe.

Chowając je, kieruje się swoim rozumem, radami kobiet starszych, obecnie zaś coraz częściej i radami doświadczonych lekarzy specjalistów. I dobrze na tem ostatniem matki wychodzą. Gdy się pójdzie do stacji opieki nad niemowlętami, aż serce rośnie, jak się tam widzi dzieciaki, nawet te ze sfer ubogich, piękne, tłuściutkie, czyste i higjenicznie ubrane, gdy się słyszy rozmowy matek o wadze dzieci, podawaniu im soków, szczepieniach i t. d. i t. d. Słowem o rzeczach, o których dawne matki nie miały nawet pojęcia.

Kobiety stare twierdzą wprawdzie, że dzieci się wówczas lepiej chowały, lecz było to trochę inaczej. Dzieci bowiem niektóre **wbrew higjenie** chowane przetrzymywały to „chowanie“ i dożyły lat sędziwych, lecz wieleż dzieci umierało zaraz w pierwszych okresach życia? Kobiety ówczesne miały naogół liczne potomstwo, gdy więc na 10 lub 12-cioro dzieci zmarło 5-cioro lub 6-cioro przeszło to bez wrażenia, o tem się już nie pamięta, powtarza się tylko jak wyuczoną lekcję, że dzieci dawniej chowały się doskonale, bez tych uczonych „wymysłów“.

Niech więc matka obecna, wysłuchawszy ględzeń „doświadczo-

nych" i życzliwych staruszek, robi wszystko, co jej dyktuje obecna wiedza, doświadczenie lekarzy, abonowane pisma, własna intuicja i serce.

Ponieważ pismo dla matek jest ich przyjacielem, więc porusza wszystkie kwestje chowania dziecka, może nawet niektóre bardzo drażliwe, lecz czyni to dla dobra Waszego i Waszych pociech. Będąc sama gorącą zwolenniczką religijnego wychowania dzieci, zwrócić muszę uwagę na pewne przedwczesne tego wychowania oznaki, symbole stosowane względem głupiutkich jeszcze dzieci. Chcę poruszyć tu kwestję noszenia przez dzieci krzyżyków, medalików, szkaplerzy, habitów, okładania poduszeczki dziecka na noc różańcem.

Po chrzcie dziecka, nakłada się na szyjkę chłopcu krzyżyk, a dziewczynce medalik. Nie zawsze stać rodziców chrzestnych na łańcuszki i krzyżyki złote, często nosi się je z mosiądzu lub niklu pokryte jedynie cieniutką warstwą srebra. Uważam, że noszenie tych medalików poza aktem chrztu jest trochę przedwczesne i niehigjeniczne. Łańcuszek często wpija się w szyjkę dziecka, drażni skórę, dziecko łańcuszek szarpie, smokcze, gryzie, kaleczy swą delikatną skórkę, a nawet w przystępie złości i krzyku może go rozerwać i połknąć.

Gdy dziecko jest chorowite, jest zwyczajem niektórych matek zapisywać je do bractwa, nakładać mu na szyjkę sukienny szkaplerzyk, a samej odmawiać przepisane modlitwy. Szkaplerzyk ten się nie pierze, z wiekiem się niszczy, brudzi, staje się lepkim, a tasiemeczki wrzynają w ciałko, przeszkadzają w kąpieli i drażnią skórę.

Niekiedy poświęca się chorowite dziecko Św. Feliksowi i ubiera do 7 lat w ciężki, sukienny habit. Trudno go często prać, więc go dziecię nosi zakurzony; krępuje mu on swobodę ruchów, ciąży na wątłych ramionkach, nie dopuszcza promyka słońca do spragnionej skóry.

Często matki w nocy okładają poduszeczkę dziecka jeszcze nieochrzczonego swym różańcem. Gdy spracowana matka uśnie po dniu pełnym znoju, dziecko ściągnąć go może na swą głowę, drapie się nim i bierze do buzi na szkodę swego zdrowia, zakurzone i brudne paciorki.

Czyż nie lepiej oznaki wiary dziecka schować do lat 3—4 i wtedy mu je zawiesić na szyjce, na razie zaś ograniczyć się do zawieszenia pięknego obrazka nad jego białem łóżeczkiem i do kornej modlitwy o jego pomyślność i zdrowie?

Dr. J. Mozołowska.

Kilka słów o buteleczce dla niemowlęcia



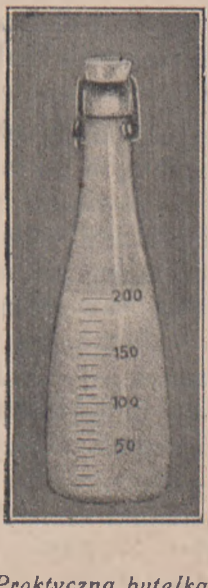
Podgrzewanie butelki.

Duże nieraz wątpliwości przeżywa matka, gdy jej maleństwo ma być żywione sztucznie i zachodzi potrzeba wyboru butelki, z której możnaby dziecku w najdogodniejszy sposób podawać tę lub inną mieszankę. Jak powinna wyglądać idealna butelka dla niemowlęcia? czy do karmienia Basi lub Janka nadaje się każda znajdująca się w domu buteleczka? — oto są najczęstsze pytania, które się jej wówczas nasuwają.

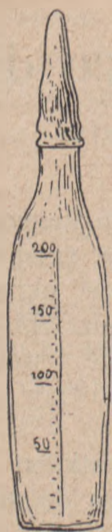
Odpowiedzmy na to, że niekażda. Butelka niemowlęca musi ściśle odpowiadać temu celowi, do którego jest przeznaczona. A więc powinna być dogodna zarówno dla matki jak i dla niemowlęcia, które z niej korzysta, musi być łatwa do czyszczenia, mieć określoną pojemność, ścisłą podziałkę, odpowiednie zamknięcie, być trwałą, no i dość tanią. Zastanówmy się nad tem wszystkiem.

Przedewszystkiem buteleczka musi być łatwa do mycia i utrzymania czystości. Dlatego zrobiona ma być ze szkła bezbarwnego, przezroczystego, umożliwiającego łatwe sprawdzenie czystości.

Zrozumiałem jest, iż ścianki jej muszą być gładkie, bez wklęśnięć i uwypukleń, byłyby to bowiem miejsca dla osadzania i zatrzymywania resztek pokarmowych. Tak samo



Praktyczna butelka.



Flaszka do sztucznego żywienia.

przejście szyjki w samą butelkę, jak to widzimy na załączonych rysunkach, musi być łagodne, to znaczy nie tworzyć kąta, który byłby niedostępny dla szczotki przy myciu butelki. Dno gładkie przechodzące w ściankę butelki linją łagodną, nie tworząc wyraźnego zagłębienia.

Oczywiście nie wolno zapominać, iż kształt zewnętrzny butelki musi być taki, aby bez trudności stała.

A w samem szkle, trzeba zwrócić uwagę aby nie było t. zw. skaz, t. j. pęcherzyków powietrza pomiędzy cienkiemi blaszkami szkła. Niestety butelki, znajdujące się na naszym rynku, często zawierają podobne skazy, a nie spotykając sprzeciwu ze strony matek, nie są wycofywane. Pęcherze te łatwo pod wpływem zmiany ciepłoty przy gotowaniu, bądź mechanicznego czynnika pękają, a odłamki szkła dostają się do jedzenia, i mogą wyrządzić krzywdę niemowlęciu.

Pojemność butelki najwygodniejsza 200 lub 250 gr. Mieścić się w niej będzie porcja nawet dla starszego niemowlęcia. Aby mogła służyć i dla młodszych dzieci i wskazywać zawartą ilość pożywienia, posiadać musi podziałkę. — Najwygodniejsza podziałka po 10-20 gr. Tutaj zaznaczam, iż wymagać trzeba, aby butelka była ściśle wymiareczkowana, żeby później nie było omyłek co do wielkości porcji.

Pamiętajmy dalej, że podziałki na butelce nie mogą być wytłaczane od wewnątrz ani do wewnątrz, ten sam powód, dla którego ścianki muszą być idealnie gładkie. Najpraktyczniejsza podziałka wypukła na zewnętrznej powierzchni butelki. Nakoniec dodam, iż szyjka ma być niezbyt wąska, z grubym i gładkim brzegiem, wygodnym do zakładania smoczka.

Pożądane jest zamknięcie butelki hermetyczne. Takie jak widzimy na jednym z załączonych rysunków, lub jakie jest na butelkach od lemoniady lub wód mineralnych.

Jeżeli będziemy mieli tak wyglądającą butelkę, kwestja czystości tejże, nie będzie nasuwała trudności i wątpliwości. Trzeba tylko, po nakarmieniu, buteleczkę odrazu wypłukać, następnie po umyciu wyparzyć i suszyć obróciwszy dnem do góry.

Nie potrzebuję dodawać, że opisana butelka musi być dostatecznie trwałą, aby wytrzymywała gotowane, i tanią, aby można ją było rozpowszechnić śród najszerszych sfer społeczeństwa.

Dr. Z. Glińska.

O szczepieniu ospy

Maj i czerwiec, jako miesiące dość ciepłe a niezbyt upalne o pogodzie ustalonej, są najlepszą porą, aby dzieciom szczepić ospę.

Każda matka, poddająca dziecko temu zabiegowi, powinna pamiętać, że:

1. Szczepić można tylko dziecko zupełnie zdrowe. Dzieci, cierpiące na grypę, odrę, szkarlatynę, dyfteryt, wietrzną ospę i inne choroby gorączkowe, szczepione być nie mogą.

2. Nie wolno szczepić dzieci, cierpiących na przewlekłe choroby, jak: ciężką chorobę angielską, skrofuły, i inne postacie gruźlicy, ciężkie choroby przewodu pokarmowego, oczu, choroby skóry: wrzodzianki, pryszczycę i t. p.

Jeśli matka ma wątpliwości co do stanu dziecka, powinna zasięgnąć rady lekarza.

3. Nie należy szczepić dziecka, jeśli w jego otoczeniu zaszedł przypadek choroby zakaźnej (grypy, odry, dyfterytu) i istnieje możliwość zakażenia się szczepionego dziecka.

4. Dziecko zaszczepione przeciw ospie należy utrzymywać we wzorowej czystości.

5. Szczepić można dzieci trzymiesięczne, a nawet i młodsze. Znoszą one szczepienie doskonale.

Im dziecko młodsze, tem naogół lepiej znosi szczepienie. Zresztą starsze dzieci drapią miejsce szczepione, co również sprzyja cięższemu przebiegowi ospy. **Dr. B.**

Jeszcze o ogródkach Jordanowskich

Wobec poruszenia sprawy ogrodów Jordanowskich dość obszernie przez prasę, wobec tego, że i my sami już dwukrotnie zastanawialiśmy się nad tem zagadnieniem, chcemy dziś już u progu wiosny i pory „spacerowej“ powrócić na chwilę do „ogródków“.

Idealny ogród dziecięcy zabawowy, uwzględniający potrzeby tak młodszych jak i starszych dzieci, przedstawia się w skróceniu jak następuje: 1. plac dla małych dzieci z piaskiem i z sadzawką (płytka do brodzenia), 2. plac z przyrządami dla dziewcząt — od 7 do 14 lat, 3. plac z przyrządami dla chłopców od 7 — 14 lat, 4. boisko dla chłopców, 5. boisko dla dziewcząt, 6. szatnie, schrony przed deszczem jadalnie, mieszkanie woźnego no i wreszcie, 7. pływalnię i tory saneczkowe.

Przestrzeń, jaką winien taki plac zajmować, oblicza się w ten sposób, że na jedno dziecko należy dać od 7 do 11 metrów kwadratowych.

Jak widzimy z tych danych taki ogród wzrokowo przedstawia się bardzo ładnie. Wszechstronnie ob-

myślone plany dają możność wszelkim kategorjom dzieci, spędzić czas w sposób korzystny dla zdrowia.

Jednocześnie jednak z uznaniem takiego planu za słuszny musi się każdemu z nas nasunąć pewna wątpliwość, czy jest możliwem w obecnych trudnych warunkach państwa i samorządu stworzenie w krótkim czasie dostatecznej ilości ogródków.

Poruszając poprzednio ten temat, pisaliśmy o palącej potrzebie rozwiązania kwestji spacerów naszych dzieci.

Wskazaliśmy na konieczność budowy szybkiej, na konieczność objęcia naszych miast, zwłaszcza zaś stolicy, siecią ogródków już teraz, w najbliższej przyszłości.

Tymczasem, przyglądając się planom „parkowym i ogrodom" n. p. Warszawy, widzimy, że miasto to, aby za lat 50 mieć tylko połowę potrzebnej na człowieka przestrzeni ogrodów — bo 3,6 m.² musi mieć 1800 ha parków, ogrodów i t. p., w tem nowozbudowanych około 1400 do 1500 ha. Dzisiaj bowiem mamy zaledwie około 300 ha. terenów oddanych pod ogrody. Skąd wziąć na budowę tych olbrzymich terenów pieniądze? W jaki sposób zaspokoić ten „głód ogrodowy"?

Otóż w związku z tem staje się jasnem, że nieprędko będzie można poważnie liczyć na rozwiązanie również i zagadnienia naszych ogródków Jordanowskich w 100 proc.

Jednak wobec fatalnego stanu rzeczy, już dziś musimy zrobić coś, co chociaż w pewnej mierze zaradzi złemu.

Tak więc poza temi ogródkami, które ma zbudować Magistrat (w Warszawie kilka), koniecznem jest powołanie do życia w istniejących już parkach i ogrodach specjalnych części dziecięcych.

Zwiezienie piasku, urządzenie schronów słonecznych czy też urządzenie boisk dla małych dzieci, to są rzeczy nietrudne i niebardzo kosztowne.

Dodanie do tych prowizorycznych „ogródków jordanowskich" stacji dożywiania, połączenie tej pracy z pracą półkolonji letnich, wszystko rzecz jasna pod nadzorem fachowego personelu, oto krótki plan dla naszych ojców miasta.

W ten sposób możnaby było osiągnąć do 10 placów, które spełniać będą swą rolę w sposób umożliwiający życie w wielkim mieście. Tyle jeśli chodzi o czynniki samorządowe lub również i państwowe.

Niezależnie od tego mogą same matki stworzyć sobie taki plan, aby w miarę możliwości rozwiązać to trudne zagadnienie.

Częste wyjazdy całodzienne za miasto, również całodzienne przebywanie w ogrodach lub parkach istniejących — stosowane jak najszerzej oto ideał. Zużytkowanie chociażby podwórza przez odpowiednie uporządkowanie — oto minimum.

Do tego ostatniego zagadnienia jeszcze zresztą wrócimy. Dzisiaj kończąc nasze rozważania na temat ogródków Jordanowskich musimy raz jeszcze zawołać o robotę szybką, zawołać o powietrze dla naszych „maleństw".

Dr. med. Jerzy Michałowicz.

Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci?

III. W okresie zainteresowań, które stopniowo od pasterskich przechodzą do zamiłowań właściwych rolnikom, — dziecko lubi hodować rośliny, zwłaszcza kwiaty, troszczy się o zwierzęta, radeby zapoznać się z każdem, nieznanem nowem zwierzątkiem; królik, młody zajączek przyniesiony z pola, szczenięta lub kocięta, boża krówka lub liszka czy pająk, krzyżak snujący w rogu ramy okna pajęczynę, nasuwają cały szereg pytań, jednakże dotyczą one głównie ruchów i czynności małych istot, których dziecko czuje się panem i władcą, a często opiekunem.

W trzecim i czwartym roku życia, dziecko, aczkolwiek normalnie, jednakże nie tak szybko się rozwija pod względem fizycznym, jak dotychczas. Energja, która przez pierwsze dwa lata zużytkowała się na rozwój ciała, obecnie w znacznej mierze wyzwolona, idzie na rozwój psychiczny. Dziecko ma umysł otwarty na przyjęcie pewnej, aczkolwiek drobnej ilości i to bardzo elementarnych pojęć etycznych i estetycznych, które należałoby w tym okresie wybujałej często fantazji podawać powiązane razem ze sobą. (Nie pluj! to nieładnie! Nie stukaj, bo babcia śpi. Zdziś cichutko się pobawi przy stoliku, układając cegiełki, żeby babcia mogła wypocząć).

Posiadłszy olbrzymi zapas słów, postrzeżeń i wyobrażeń, opanowawszy zdolność swobodnego poruszania się, sięgania, unoszenia i t. p., dziecko zaczyna nużyć się jednostajnością otaczającego je świata, codzienność powszednieje mu, rzeczywistość mrozi i przytłacza, myśl jego i wyobraźnia zaczynają igrać w sposób dla nas często niezrozumiały i nieprzewidziany, z tą rzeczywistością. Dzieci snują bajki i opowieści, krótkie ale niesamowite, w które same zdają się nieraz wierzyć święcie. Szczęśliwe, że świat ten posiadają! Z trudnością z nim się rozstać będą w stanie i biada temu, kto nieopatrznem słówkiem zedrze zasłonę z tego świata tajemniczego, z tej komedji, czy dramatu, wiecznie trwającego, którego głównym aktorem, bohaterem jest samo dziecko. Umysł, wyobraźnia, pamięć i inne t. zw. dawniej „władze“ rozwijają się u dziecka w tym okresie w tempie przyśpieszonem, wciąż żądne strawy, wciąż wyglądające paliwa ,które żarem swem spopielają, by tworzyć nowe jestestwa urojone, z nicości powstałe feniksy! Jednocześnie zaczyna się (przy końcu trzeciego roku życia, zaś u dzieci nad wiek rozwiniętych nawet nieco wcześniej) „wiek pytań“. Dzieci zamęczają otoczenie, ciągłemi, nieskończonemi pytaniami: „czemu?“, „dlaczego?“, „poco?“, „na co?“ Jest to okres zainteresowań ogólnych, objektywnych. Dziecko szuka przyczyny celu. Chciałoby znać użytek każdej rzeczy, poznać genezę,

dotrzeć aż do przyczyny, przyjrzeć się powstawaniu i zanikaniu zjawisk. Już nie ogólny wygląd przedmiotu, nie rzecz cała „in toto“, ale każdy szczególik danej rzeczy go zajmuje. Zasypuje tedy rodziców i znajomych ustawicznemi pytaniami, sprawiającemi bardzo często wrażenie, że dzieci prowokują otoczenie do ciągłego mówienia, myślenia, zajmowania się ich osobą wyłącznie. Subjektywizm i egocentryzm osiągają punkt kulminacyjny.

C. Bańkowska.

(D. c. n.).

Jak mówią nasze dzieci?

W wielu dzienniczkach znajdujemy cechy wspólne, charakterystyczne dla każdego prawie dziecka, a więc: „dziecko mówi o sobie w osobie 2-giej: bedziesz dziećny, pójdziesz na spacer. A gdy zacznie mówić o sobie „ja“, wówczas większość chłopców używa formy rodzaju żeńskiego: byłam, robiłam, bo naogół dzieci częściej przebywają w otoczeniu kobiet (matek i piastunek) i przyswajają sobie ich sposób mówienia. Chociaż znam dziewczynkę, która miała starszego o rok braciszka, i, wzorując się na nim, mówiła: byłem, poszedłem.

Dzieci 3-letnie mówią już zwykle o sobie prawidłowo.

Żali się jedna z matek, że synek jej, „niewdzięcznik“ wpierw mówił dobrze tata i baba, „a na szarym końcu dopiero przywędrowało: mama!“. Pociesz się, młoda mamusiu, możemy sobie podać ręce — i mój syn nie był dla mnie łaskawszy!

Pewna dążność dzieci do używania wyrazów „dorosłych“, poważnie brzmiących w ich ustach, jest objawem dość częstym między 3-cim a 5-tym rokiem życia.

„Misio **widocznie śpi**“ — ja **właśnie** tak powiedziałem; on **zupełnie** nie chce, żeby tak **zupełnie** było — to gra słów, która dziecku wyraźną sprawia przyjemność!

Nowotwory w rodzaju: Pantonina (panna Antonina) Pan Tolek—Pantolka powstają stąd, że dziecko słyszy wyraz i uważa go za całość (dorosłym często w takiem rozpoznaniu dopomaga pismo). Były dzieci, które modliły się do **Pambuka,** co chciały iść na **pacer,** bo wczoraj wróciły z (s) **paceru,** lub miały zamiar, płynąć **ostatkiem,** bo im ktoś pokazał z okrzykiem radości: „0! statek!“.

Zresztą, obserwacja mowy dziecka, to temat wiecznie żywy i niewyczerpany; każdy dzień, chwila każda przynosi nowe zjawiska, odsłania nowe horyzonty; mowa ludzka żyje i stale się zmienia.

Na zakończenie parę uwag ogólnych; dziwimy się, dlaczego tylko część naszych czytelniczek nadesłała nam odpowiedzi — dlaczego „większa połowa“ przyjęła nasz apel milczeniem? Czy dobre chęci obaliła nieuzasadniona obawa: „czy

ja to aby potrafię?". Czy też może krępowały kogo te relacje wstępne, dotyczące danych osobistych rodziców, stopnia wykształcenia i t. p. Przyczyny takie są naprawdę zbyt błahe, by miały unicestwić tak cenną pracę, jaką jest notowanie rozwoju mowy dziecka.

A nie zapominajmy, że każdy dzienniczek to cząstka składowa poważnej, podjętej w tym kierunku pracy.

Może zdaje się komuś, że zbyt wielkiem zaufaniem obdarzają badacze matki, nieprzygotowane do tej pracy — lub też, że matki, w swem macierzyńskiem zaślepieniu (któraż z nas zdoła się go wyzbyć) będą, świadomie lub nieświadomie. informować nieściśle „fałszować" dzienniczki. — Skrupuły to bezpodstawne; każdy badacz zna dobrze swoją dziedzinę pracy i oszukać się nie da — zna dobrze psychikę dziecka i jej „możliwości" — idzie mu tylko o liczny materjał, którego jeden człowiek zebrać nie jest w stanie.

W krajach, gdzie badania tego rodzaju są bardziej rozpowszechnione, większość materjału, którzy opracowują naukowo specjaliści, jest dostarczana przez matki i wychowawczynie, bo przecież one, stale z dziećmi przebywając, najwięcej mają sposobności robienia spostrzeżeń i najlepiej dzieci rozumieją.

Nie potrzeba do tej pracy specjalnych przygotowań — wystarczy pouczenie, jakie podaliśmy w nrach, 21 i 23 ub. r.

Z pośród nadesłanych nam dzienniczków wyróżniły się szczególnie 2:

Dzieniczek p. J. Schwalbendorf z Warszawy, ze względu na b. starannie opracowany wstęp, oraz dzienniczek p. J. Wójcikowej z Tarnobrzega, prowadzony ściśle według naszych wskazówek; to też jako „wzór" umieścimy kilka wyjątków na łamach naszego pisma w następnym numerze. **A. R.**

Rozwój duszy dziecięcej

W pierwszych dniach życia niemowlę odznacza się zupełnym brakiem inteligencji i samodzielności i niżej stoi od potomstwa różnych gatunków zwierzęcych w tej samej fazie życia będących.

Istotnie, co może być słabszego i więcej zależnego od dziecięcia nowonarodzonego? Choć tli w tej istotce dusza, obdarzona już wszystkiemi zdolnościami do życia, jednak nic ta drobna istotka samodzielnie robić nie zdolna i całkowicie jest zdana na opiekę otoczenia. Na pomoc jej zjawia się nieprzebrana skarbnica miłości macierzyńskiej. Matka staje się przyrodzoną opiekunką, karmicielką i strażniczką swego dziecięcia — i nikt jej w równej mierze zastąpić nie jest w stanie.

Mózg niemowlęcia nie jest w swoim rozwoju ukończonym; kora mózgowa, — siedlisko myśli i mowy ludzkiej, — dopiero powoli się różniczkuje i udoskonala, żeby po latach w fazie dojrzałości dać ten twór najdoskonalszy, którym jest umysł człowieka. W pierwszym roku życia mózg dziecka, mimo zupełnej swej niedoskonałości najwięcej jednak pracy przejawia na drodze swego rozwoju, — co się nawet materjalnie wyraża tem, **że zwiększa swą wagę prawie o tyle, co przez resztę całego swego życia;** w ten sposób wypracowują się w nim pierwsze przejawy świadomości i myślenia.

Przyjrzyjmy się tej postępowej ewolucji dziecięcego ducha: nowonarodzone dziecię nie widzi, nie słyszy, cokolwiek po pewnym czasie reagować zaczyna na światło, — skóra jest wrażliwa na zmiany temperatury i trochę na ból (klapsy, kąpiel przemienna w wodzie zimnej i ciepłej, stosowane są przy cuceniu dziecka po przyjściu na świat na tej podstawie). Jedynemi przejawami jego życia jest oddech i instynktowna wrodzona umiejętność ssania, pobudzająca go do tego skoordynowanego ruchu, gdy włoży mu się do ust brodawkę piersi matczynej, smoczek lub nawet palec.

Od pierwszej chwili życia na głód reaguje płaczem, a później płacze, jeśli jest głodne, mokre lub chore. Należy to pamiętać i zawsze szukać jednej z tych trzech przyczyn. Ale można także od samego początku „rozpuścić“ dziecko przekarmianiem, kołysaniem, noszeniem i nadmiarem wrażeń denerwować i pobudzać przez to do płaczu. **Regularnie** podawane posiłki w dzień z przerwą w nocy zaprawiają dziecko odrazu do porządku, systematyczności i do prawidłowego trawienia. **Noc w całej naturze jest przeznaczona dla spoczynku, żadne zwierzę nie karmi nocą swoich małych.** Niemowlę także wkrótce zacznie odróżniać dzień od nocy i orjentować się w odstępach czasu. Dobre przyzwyczajenia prędko wsiąkają w budzącą się duszyczkę dziecka... i stają się jego drugą naturą i — odwrotnie — **złe bardzo trudno później wykorzenić.**

Rozwój umysłowy normalnego dziecka przebieg ma różny: po kilku tygodniach pojawia się nieświadomy uśmiech, ale jest to tylko bezwiedny skurcz mięśni twarzy dziecka. Prawdziwy uśmiech, — oznaka zadowolenia, — dopiero w 4 — 5-ym miesiącu zdobić poczyna jego buzię: nienasycony żarłok wita nim najczęściej pierś matczyną.

Potem uśmiecha się przyjaźnie do często widzianych osób i przedmiotów. Każdy dzień przynosi mu nowe wielkie odkrycia ze świata otaczającego, budząc ciekawość i rosnącą inteligencję. Gaworzyć zaczyna od półrocza..., a pod koniec 1-go roku wymawia we wszystkich prawie narodach ten najmilszy wyraz: ma-ma-ma. Rozwój jego inteligencji zależy od środowiska, dziedziczności i stopnia zajmowania się nim otoczenia.

Na początku 2-roku mowa jego

szybko się wzbogaca... naśladuje we wszystkiem starszych, coraz lepiej rozumie ich mowę, spełnia rozkazy nieskomplikowane i samo już może składać krótkie zdania. Trzyletnie dziecko umie policzyć nóżki, rączki — paluszki swoje, znaleźć właściwą część swego ciała i t. d. Bardzo częstem pytaniem matek jest, jak zwalczać nerwowość dziecka? A więc przedewszystkiem należy mu oszczędzać pracy mózgowej, zwłaszcza w tym 1-ym roku życia, gdyż w tym czasie jest ona niezmiernie intensywną i bez żadnych podniet.

Wszelkie wysiłki mogą się fatalnie odbić potem na mózgu dziecka i na całem jego zdrowiu. Pogodny nastrój matki w ciąży, systematyczny — higjeniczny tryb życia jej w tym okresie — ogromnie wpływa na stan psychiczny i nerwowy przyszłego potomka.

Otoczenie spokojne, zrównoważone, stanowczość i sprawiedliwość w postępowaniu, gdy już rozumieć zaczyna mowę, — będzie dla dziecka nawet najbardziej obciążonego dziedzicznie wzorem i podnietą do naśladowania i zaprawi je stopniowo do posłuszeństwa, karności i spokojnego regularnego wypełniania obowiązków codziennych.

Nie róbmy nigdy z dziecka przez próżność zabawki dla otoczenia, lecz od samego początku traktujemy je poważnie, — jak przyszłego zdrowego i dzielnego obywatela społeczeństwa. **Dr. J. Śmiarowska.**

Szczęśliwe matki

Szczęśliwe matki, dla których przyjście na świat dziecka spełnieniem jest najradośniejszych marzeń — jakże was mało na świecie!

Opieka nad matką i dzieckiem— takie to teraz modne słowa. Mówi się o tem wszędzie — i na zamku i w lepiankach, i w salonach fabrykanta i w izbach robotniczych, u dziedzica i u fornala. Czyżby tak uszlachetniły się serca ludzkie, zakwitła litość i miłość bliźniego? Nie — to tylko pogłębiła się myśl nasza, wzrosła zapobiegliwość, otwarły się oczy na współzależność zjawisk społecznych.

Zrozumiały rządy wszystkich narodów, że chcąc mieć zdrowego obywatela — trzeba dbać o niego wtedy jeszcze, gdy w kolebce leży, ba — jeszcze wcześniej, gdy jest w łonie matki. Wydano liczne ustawy biorące w obronę kobiety.

Nie wolno już teraz zatrudniać kobiet w takich przedsiębiorstwach gdzie trujące gazy niszczyłyby ich organizm i źle wpływałyby na przyszłe potomstwo.

Praca nocna dla kobiet jest wzbroniona, a kobiecie ciężarnej wolno chorować i nie przychodzić do pracy przez 6 dni wciągu każdego miesiąca. Słuszne to i humanitarne prawo nie broni bynajmniej

pracownicy od wyrzucenia jej dla innego byle jakiego powodu, co się niestety, często zdarza. Bowiem prawo zabrania wydalenia kobiety ciężarnej, gdy ciąża trwa już 7 i pół miesiąca, lecz uczynić to wcześniej może przedsiębiorca w każdej chwili. Nic więc dziwnego, że nieszczęsne kobiety ukrywają tak długo, jak mogą, swoją ciążę i wolą z prawa chorowania nie korzystać.

Zbliża się okres porodu. Kobieta która szczęśliwie do końca ciąży przy ciężkiej swej pracy dotrwała, nie boi się już teraz wydatków, związanych z rozwiązaniem, bowiem bierze ją w opiekę kasa chorych. Ta kasa chorych, tak bardzo krytykowana i wykpiwana w kabaretach i pismach humorystycznych, jest tu poprostu dobrodziejstwem. Członkini kasy otrzymuje nietylko pomoc lekarską, ale i zasiłek pieniężny. Ponieważ fabryka nie płaci za czas nieprzepracowany, z pomocą przychodzi Kasa Chorych, wypłacając kobiecie to samo, coby w tym czasie w fabryce zarobiła. Wypłaty te trwają przez 8 tygodni: 2 tygodnie przed porodem i 6 tygodni po porodzie, może kobieta pozostawać spokojnie w domu, dopóki nie okrzepnie i ona i dziecko.

Sześć tygodni upłynęło — znów kłopot. Co zrobić z tak małem dzieckiem? Kto je pilnować, kto karmić będzie, gdy matka do roboty pójdzie? Ale i na to znalazło radę prawodawstwo nasze. Bo oto, według ustawy, przedsiębiorca obowiązany jest otworzyć dla dzieci żłobek dzienny, w którym matka pozostawić może swe dziecko pod fachową opieką pielęgniarki, a sama zająć się swą pracą. Zaś w ciągu dnia przysługuje jej prawo przerwać 2 razy na pół godziny pracę i w tym czasie nakarmić dziecko.

Gdy prawo to zostanie wprowadzone w życie, gdy przy wszystkich większych fabrykach, zatrudniających ponad 100 kobiet otworzony zostanie żłobek, odetchnie wtedy armja kobiet pracujących. A jest ich przecież tak dużo! Obliczono, że tylko w większych zakładach, gdzie pracuje powyżej 16 robotników, jest kobiet-mężatek zgórą 150.000. Ile tu istnień ludzkich jest zagrożonych, ile tu serc matczynych, trwożnie bijących o życie swych dzieci!

Sprawa żłobków dla niemowląt rozwija się u nas bardzo dobrze. W końcu 1928 roku już 32 proc. prywatnych przedsiębiorstw rozpoczęło organizację żłobków u siebie. Zaś fabryki państwowe świecą zaszczytnie przykładem. Na początku 1928 roku na 18 fabryk Monopolu Tytuniowego, 13 posiadało żłobki. Dzieci tam umieszczone znajdują się pod troskliwą opieką lekarską, otrzymują także dodatkowe odżywianie i naświetlanie lampą kwarcową.

Wszystkie te cudowne urządzenia mają lub mieć będą matki, pracujące w wielkich fabrykach, gdzie kobiet jest conajmniej 100. Są to szczęśliwe matki. Lecz co ma zrobić ta druga, większa znacznie

armja, która pracuje w małych warsztatach, którym prawo żadnego obowiązku opieki nad matką nie narzuca? Co zrobi kobieta ciężarna, która straci pracę na początku ciąży i która przez to traci prawa do opieki Kasy Chorych? Co mają zrobić te wszystkie pracujące dorywczo tu i owdzie, i do Kasy przez to nie należące kobiety! Kto im rękę poda? O tych prawo nie mówi. Tym pomóc może tylko opieka społeczna.

Tak, prawodawstwo nasze ochrania macierzyństwo.

Lecz legjon jest jeszcze takich matek, których ciąża i dziecko źródłem się staje najboleśniejszych przeżyć. I tak będzie dotąd, dopókąd nie zrozumieją tego wszyscy, dopóki do świadomości szczęśliwych matek nie dotrze prawda, że tylko **ochrona wszystkich matek** i opieka nad **wszystkiemi** dziećmi daje trwałe podstawy ich bezpieczeństwa. **R. Rudzińska.**

„Obiecanka"

— „Mamo, chodźmy dziś do Cioci Jani, już tak dawno nie bawiłem się z Jurkiem".

— „Przestań nudzić! Nie mam dziś czasu".

— „Ależ Mamo — choć na godzinkę, no już tak bardzo proszę — tylko, tylko na chwileczkę".

— „Mówiłam Ci już sto razy, że nie pójdziemy dziś i kwita".

Twarz Władzia nie zwiastuje pogodnego zakończenia sprawy — za chwilę zacznie krzyczeć, co sił w gardle.

— „No Mamo!".

Matka wie — że jest to ostatnia próba, że potem nastąpi zaraz ów uprzykrzony, głośny płacz, znane tak dobrze w całym domu „beki Władzia".

— „Słuchaj Władziu — głos matki nabiera tonu łagodnej perswazji — dziś mama nie może iść z tobą do Cioci Jani — ale jutro pójdziemy napewno".

Oczywiście Matka nie ma najmniejszego zamiaru dotrzymać przyrzeczenia, bo właśnie jutro jest cały dzień zajęta. Ale dla świętego spokoju czego się nie robi?

Czy te obietnice odnoszą skutek? Jak czasem. Jednak bez względu na to, czy po „obiecankach" następuje spokój — czy też dalsze kaprysy, awantury i „beki" — szafuje się niemi z łatwością i bardzo obficie — bo... nie dotrzymuje się ich prawie nigdy. Obietnicę, przyrzeczenia i t. p. uważa się nie za zobowiązanie, zaciągnięte wobec dziecka, lecz za środek łagodzący kaprysy, zażegnywujący płacze i beki różnych małych Władziów. Obietnic takich nie dotrzymuje się niemal z zasady. Łamie się je dla byle błahego powodu — bo dziecko najczęściej nie jest traktowane

przez matkę, jak ktoś, wobec kogo należy sumiennie wypełniać zaciągnięte zobowiązania. Mówi się: „I tak malec zapomni, że mu wczoraj przyrzekłam“. Owszem, być może zapomni, ale często, jakże bardzo często pamięta doskonale o danej mu obietnicy i uważa się w głębi swego serduszka, za wywiedzionego w pole — za oszukanego. Znam liczne wypadki — kiedy dziecko po tygodniu przypominało sobie, że rodzice nie dotrzymali danej mu obietnicy.

Czyż można w tych warunkach wymagać, by dziecko dotrzymywało swoich własnych przyrzeczeń. — Wywiedzione w pole przez własną matkę lub ojca — nie ceni swych zobowiązań wobec starszych i wobec rówieśników — przyzwyczaja się traktować jak rzecz nic nie znaczącą swoje własne słowo.

Mam wrażenie, że owo stare, dosadne powiedzenie „obiecanka, cacanka, głupiemu radość“ zrodziło się w głowach **naszych dzieci,** tylekrotnie zawiedzionych w swej dobrej wierze w stosunku do starszych.

***

Kiedyś byłam świadkiem następującej sceny. Byłam w domu matki, wychowującej pięcioletniego Adasia. Dziecko inteligentne, żywe, ale nerwowe, z typu t. zw. dzieci „trudnych do prowadzenia“. Zaproponowałam matce wspólne pójście na koncert popołudniowy. Adaś był właśnie w pokoju. Usłyszawszy moją propozycję — przestał bawić się swoją lokomotywką i utwił w matce pytające, uważne spojrzenie. Nastąpiła chwila ciszy. Adaś wiedział doskonale, że matka bardzo lubi chodziś w mojem towarzystwie na koncerty i że prawie nigdy mi nie odmawia. Nie spuszczał oczu z matki. „Niestety, dziś nie będę mogła być z tobą na koncercie, odpowiedziała matka — patrząc się z uśmiechem na synka — bo wczoraj przyrzekłam Adasiowi, że pójdziemy razem na całe popołudnie na daleki spacer“. Przez twarzyczkę Adasia przeleciał leciuchny rumieniec zadowolenia, dumy.

Nie zawiódł się na swojej matce. Możemy być pewni, że dzieci umieją być dumne ze swych rodziców.

Jestem głęboko przekonana, że dzieci, tak wychowywane jak Adaś, nie będą lekkomyślnie łamały raz danego słowa. Bo żadne frazesy, perswazje, strofowania i napomnienia nie nauczą ich poszanowania dla własnych zobowiązań. — Nauczy je tylko żywy przykład ze strony starszego otoczenia i to ten właśnie — który odczują na własnej skórze.

Dlatego też bądźmy oszczędni w szafowaniu obietnicami. **Obiecujmy dzieciom o tyle tylko, o ile mamy szczery i niezachwiany zamiar dotrzymania słowa.** Pamiętajmy, że zwłaszcza w naszem społeczeństwie, którego cechą, niestety, jest lekkomyślne zaciąganie przyrzeczeń — dzieci powinny od najwczesniejszych lat wzrastać **w poszanowaniu dla danego słowa, jak dla rzeczy świętej.**

W. Pełczyńska.

„T u m r y”

z cyklu „Dzieci“.

Dla Cipy dzień jest o wiele za krótki. Dla Cipy wieczór przychodzi zawsze za wcześnie.

Cipa, choć ma już rok i aż cztery miesiące, nie może tego zrozumieć ,że o godzinie siódmej trzeba dać się umyć starej Hipolitce i zanieść do łóżeczka.

Cipa za każdym razem tak samo protestuje płaczem, krzykiem i, wstyd powiedzieć, waleniem na oślep wcale silnemi piąstkami.

Tatuś, jeśli jest wtedy w domu, robi ciche wyrzuty mamusi, mamusia głośne — Hipolicie, Hipolita jeszcze głośniejsze — Cipie.

A Cipa swoje.

Wzięła się wreszcie Hipolita na sposób.

Jest w podwórzu wielki czarny pies Tumry. Tego Tumrego Cipa boi się bardzo. Ten Tumry szczeka na wszystkich, nawet na Hipolitę. Ten Tumry szczeka „wow! wow!“ i otwiera taką okropną paszczę, jakby chciał pożreć cały dom.

On może to zrobić: Cipa widziała raz na własne oczy, jak Tumry zgryzł w zębach ta-aką kość!

Cipa omija zdaleka budę Tumrego(który dopiero na noc spuszczany jest z łańcucha).

Otóż teraz Hipolitka, gdy tylko zbliża się siódma godzina, wygląda pilnie oknem, a potem mówi do Cipy:

— Cipuniu, myj się prędziutko i uciekaj do łóżeczka, bo Tumry już na ganku.

I Cipa posłusznie rzuca klocki i idzie w żylaste ramiona Hipolitki.

Nareszcie spokój.

Ale któregoś dnia Cipa mimo zwykłego ostrzeżenia niańki, że wróg blisko, ani myślała jakoś porzucić swe ulubione klocki.

Hipolitka powtórzyła ostrzeżenie drugi raz i trzeci. Nic. Żadnego skutku. Cipa dalej ustawia domek na stole.

Nie wiele myśląc Hipolitka wsadza skrycie rękę pod blat stołu.

Za chwilę słychać głośne skrobanie pazurami. Cipa przerwała zabawę i słucha pilnie.

— Słyszysz! — mówi grobowym głosem Hipolitka — to Tumry się rozgniewał i drapie do drzwi.

I niańka już wyciąga ramiona po mającą się natychmiast poddać ofiarę.

Ale o dziwo!

Cipa przekrzywia główkę i z zachwyconym uśmieszkiem na zarumienionej z radości buzi oświadcza:

— Niech ten Tumrli jesce drlapie!

Ewa Sz. Zarembina.



Odpowiedzi na listy rodziców

1. Pani Stefanji Łukaszkowej. Odpowiedź wysłaliśmy listem.

2. Pani Eugenji Niemkiewiczowej. 4-ro miesięczny synek Pani powinien jadać 6 razy na dobę w odstępach 3 godzinnych. Za każdym razem należy podawać dziecku pierś, przyczem należy ustalić ilość wyssanego przez dziecko pokarmu (ważyć dziecko przed i po karmieniu). W razie niedostatecznej ilości pokarmu (obecnie porcja jedzenia 150 gr.), podawać dziecku mieszankę w ilości brakującej do 150 gr. (2 części mleka, 1 część kleiku owsianego plus 1 — 1 i pół łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki). W przerwie pomiędzy jedzeniami można już obecnie dziecku podawać surowe soki owocowe lub jarzynowe (marchew, cytryna, pomarańcze). W szóstym miesiącu życia jedno jedzenie należy zamienić na kaszę mannę na wodzie z masłem i cukrem oraz jarzyny. Dalsze wskazówki, co do odżywiania znajdzie Pani w poprzednich numerach M. M.

Na sapkę stosować można wazelinę.

3. Pani Helenie Brodzickiej. Zniekształcenie główki, o którem Pani pisze, często wyrównuje się z wiekiem. Jednak, o ile sprawa ta jest bardzo znacznie posunięta, należy zwrócić się z dzieckiem do lekarza chirurga-ortopedysty.

4. Pani Zofji Andrzejewskiej. W djecie synka Pani brak zupełnie jarzyn. 11 i pół miesięczne dziecko powinno jadać 4 razy na dobę w odstępach 4-ro godzinnych. W nocy nie powinno jadać. — Proponujemy następującą dietę.

Jako pierwsze jedzenie 200 gr. mleka z 1 i pół — 2 łyżeczek od herbaty cukru z sucharkiem. Na obiad kaszka manna na smaku z jarzyn z masłem i jarzyny przetarte w ilości 2 łyżek stołowych, jako drugie danie (marchew, buraki, brukiew, kartofle, kapusta włoska, brukselka i szpinak). Jako trzecie jedzenie — 200 gr. mleka z cukrem i fosfatyną. 4-te kaszka manna, owsiana lub tapioka na mleku z cukrem w ilości 200 gr. W przerwie pomiędzy jedzeniami, jabłuszko skrobane w ilości 5 — 6 łyżeczek od herbaty, lub surowe soki. Sok

kwaśny słodzić a będzie dziecko chętniej piło. Jak Pani widzi dziecko powinno być odstawione od piersi. Wynosić dziecko jaknajwięcej na powietrze. Przy dostatecznej ilości jarzyn, soków i przebywaniu dziecka na świeżem powietrzu — zęby zaczną lepiej rosnąć.

5. Pani Marji Mroczkiewicz. Swoją 8-io tygodniową córeczkę winna Pani karmić 6 razy na dobę. Porcja pokarmu powinna w chwili obecnej wynosić 130 gr. Ustalić należy ilość wysysanego przez córeczkę pokarmu, w razie niedostatecznej ilości dokarmiać mieszanką do powyższej ilości (mleko pół na pół z wodą z dodatkiem 1 i pół — łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki). Musi się Pani starać jak najdłużej karmić dziecko piersią. Karmienie całkowicie sztuczne jest ostatecznością.

Radzimy Pani zapisać córeczkę na Stację Opieki nad dzieckiem, Podwale 50, lub do Kropli mleka, Nowy Świat 24. — Stałe kontrolowanie rozwoju dziecka ułatwi Pani wychowanie córeczki.

6. Pani C. Kęczyckiej. Rozpoznanie „scrofulozy" u dziecka Pani, wydaje nam się mało prawdopodobnem, nie możemy jednak sądzić na odległość. Jest to choroba powstająca naskutek zakażenia

gruźlicą. Obecnie swoją 4-ro miesięczną córeczkę powinna Pani karmić piersią 6 razy na dobę w odstępach 3 godzinnych. Poszczególne porcje pokarmu 150 gr. W razie, gdyby ilość Pani pokarmu była mniejsza, dokarmiać dziecko mieszanką (2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1 i pół łyżeczki cukru na 100 gr. mieszanki). Do picia mieszanki trzeba dziecko cierpliwie przyzwyczajać. W przerwie pomiędzy jedzeniami trzeba malutkiej dawać surowe soki (marchew, pomarańcze, cytryny) w ilości 3 — 4 łyż. od herbaty dziennie.

Waga dziecka jest zupełnie zadawalająca. Kąpać należy dziecko w czystej wodzie, używając do mycia mydła delikatnego. Na powietrzu obecnie może przebywać około 4-ch godzin. — Spacer można odbywać w dwóch seansach.

7. Pani Stefanji K. 14-miesięczny synek Pani waży zupełnie dobrze. Brak apetytu i bladość zależy prawdopodobnie od wadliwego odżywiania.

Mały powinien jadać obecnie 4 razy na dobę. Ilość mleka 400 gr. na dobę. Nie dużo masła, zato znacznie więcej jarzyn. — Porcja jarzyn dziennie 3 łyżki stołowe. Soki owocowe, lub owoce jak jabłko, pomarańcze. Godziny jedzeń powinny być stale jednakowe. Do jedzenia nie przymuszać.

Jaj nie należy jeszcze dawać dziecku.

8. Pani Zofji Deminet. Jędruś powinien jadać obecnie 5 razy na dobę. Zawcześnie na odstawianie dziecka od piersi. Nawet najmniejsza ilość naturalnego pokarmu jest pożyteczną dla dziecka. Jako 1, 3 i 5 jedzenie Jędruś dostanie po 180 gr. mieszanki (2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1 i pół — 2 łyżeczek od herbaty cukru na porcję); jako 2-ie jedzenie kaszka manna na wodzie lub smaku jarzynowym z cukrem i masłem oraz 6—8 łyżeczek jarzyny. Jako 4-te jedzenie zupa jarzynowa z kaszą i kompot. W międzyczasie soki surowe i owoce.

Do kąpieli, celem zmiękczenia wody, dodawać boraksu.

Ze szczepieniem ospy zwrócić się do lekarza.

9. Dla Bronki. Koniecznie trzeba uregulować karmienie 7-tygodniowego synka Pani. Mały musi dostawać pierś 6 razy na dobę. Najwygodniej w godzinach 6-tej, 9, 12, 15, 18 i 21-szej. Porcja pokarmu 120 — 130 gr.

Kąpać dziecko przed ostatniem jedzeniem.

Jeść Pani może wszystko z wyjątkiem rzeczy ostrych, alkoholu. Należy dbać o spożywanie dostatecznej ilości jarzyn i owoców.

10. Pani Hertzowej. Wiemy, iż pensjonat dla dzieci jest w Śródborowie prowadzony przez p. Wilczyńską. Wskazanem byłoby, aby Pani zasięgnęła bliższych informacji o tym zakładzie.

11. Pani Wandzie Zaleskiej. Ogólne objawy osłabienia u 4-letniej córeczki nie dają jeszcze żadnych podstaw do tak poważnych obaw Pani.

Przepisany przez lekarza Jecorol rzecz prosta powinien być dawany.

SPIS RZECZY.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.

Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej.

Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca E. Grocholska. **Redaktorzy:** Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej" Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.